10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok I. | Nr. 159.

Kraków, piątek 6 września 1940 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwrac[illegible] m jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies. 2.25 RM z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Walka z Anglją aż do ostatka.

Przemówienie Adolfa Hitlera

w związku z wszczęciem akcji pomocy socjalnej Narodu Niemieckiego w okresie zbliżającej się zimy.

(§§) Berlin, 5 września. Na inaugurację akcji zimowej pomocy wojennej Narodu Niemieckiego wygłosił Adolf Hitler wielką mowę, która była transmitowana przez wszystkie radjostacje niemieckie oraz wiele radjostacyj zagranicznych.

W pięknie przybranym berlińskim pałacu sportowym, będącym tradycyjnym lokalem zebrań ruchu narodowo-socjalistycznego, w którym zebrały się tysiące słuchaczy z pośród ludności Berlina i w obecności najwyższych dygnitarzy państwowych i wojskowych Rzeszy dał kanclerz Hitler jedyny w swoim rodzaju i niezwykle porywający rzut oka na obecną sytuację polityczną i gigantyczne wprost wysiłki i sukcesy niemieckie osiągnięte w pierwszym roku trwania wojny.

W swych wywodach, często przerywanych burzliwemi owacjami słuchaczy policzył się Adolf Hitler, używając sarkastycznych zwrotów, z opłakanem i godnem pożałowania stanowiskiem Anglji.

Mowca rozpoczął od

ogólnego przeglądu retrospektywnego

wielkich wydarzeń pierwszego roku wojennego, które następowały z taką oszałamiającą szybkością, że nawet wielu z pośród Narodu Niemieckiego nie było w stanie ogarnąć ich w całej doniosłości.

Z nieomylnem poczuciem wyższości potraktował kanclerz Hitler groteskowe zwycięskie komunikaty Anglików, w których usiłowali oni wszystkie klęski przedstawić w fałszywem świetle jako zwycięstwa. W szczególności wspomniał on o haniebnej ucieczce z Dunkierki. Ogólną wesołość wzbudziło oświadczenie kanclerza Hitlera, że **Anglicy nawet klęskę Francji w swem zapale propagandowym zapisali na swoją korzyść jako sukces. Klęska Anglji nadejdzie** — powiedział Hitler — poczem piętnował w dalszym ciągu urojczenia angielskie. Nikczemni i podli podżegacze wojenni muszą być usunięci. Niemcy i Włochy już postarają się o to, ażeby z tym stanem rzeczy zrobić koniec.

Zkolei Hitler z ostrą ironją omówił gadania Anglików na temat **„rewolucji generałów"**, po której, skoro okazała się ona złudną nadzieją, zaczęli mówić o **„generałach: głodzie i zimie"**. Aby trzymać się terminologji angielskiej. Anglicy zamianowali jeszcze swoim generalnym feldmarszałkiem **„generała bluff"**. Tym wszystkim angielskim „generałom" Niemcy przeciwstawią **„generała czynu"**. Mowca wspomniał następnie o dzielnych lotnikach niemieckich, którzy dzień po dniu lecą nad Anglję i wyraził podziękowanie wobec ojczyzny i całego narodu niemieckiego za podstawę, jaką okazali oni w tym pierwszym roku wojny.

Następnie Hitler wspomniał o bandyckich **wyprawach lotników angielskich**, którzy po nocach obrzucają bombami bez wyboru i bez planu dzielnice mieszkaniowe w Niemczech, oraz inne cywilne objekty, podczas kiedy przy świetle dziennym nie mają odwagi wyjść poza morze Półno-[illegible]

Ponieważ nie zaprzestali oni tego niegodziwego systemu walki — oświadczył Hitler w słowach, w których przebijało niezłomne zdecydowanie — to

obecnie w każdą noc będziemy im na to odpowiadać.

Hitler oświadczył, że „lotnictwo niemieckie odpowie swojemi działaniami w wielokrotnie wzmożony sposób tym samym językiem, jakim Brytyjczycy przemawiają do nas, a ręczę, że przemówią oni radykalniej".

„W obliczu tej walki — oświadczył w dalszym ciągu Hitler — koniecznem jest zrozumienie, jak ważną rzeczą jest dalsze **ukształtowanie i uformowanie niemieckiej wspólnoty narodowej**, gdyż zdajemy sobie sprawę, że obecna walka jest walką o wszystkie społeczne podstawy narodu niemieckiego. Z tem większem zdecydowaniem musimy obecnie przyznać się do naszych ideałów, do których należy również **dzieło pomocy zimowej**, którego wartość polega przedewszystkiem na praktycznem wychowaniu w kierunku zrozumienia wspólnoty narodowej ponad wszelkie różnice klasowe i stanowe.

Niemiecka marynarka wojenna zatopiła pięć angielskich kontrtorpedowców.

Nieustanne naloty na porty, doki i lotniska w Anglji. — Zestrzelono 57 angielskich samolotów.

Berlin, 6 września. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Marynarka wojenna zatopiła w ostatnich dniach pięć brytyjskich kontrtorpedowców. Poza dwoma kontrtorpedowcami, których zatopienie przez niemieckie łodzie podwodne na Morzu Północnem zostało zakomunikowane w dn. 2 września, zatopione zostały trzy nowoczesne brytyjskie kontrtorpedowce „Express", „Esk" i „Ivanhoe".

Jedna z łodzi podwodnych zatopiła z silnie strzeżonego konwoju liczne uzbrojone nieprzyjacielskie okręty handlowe, łącznej pojemności 27.000 ton.

W dn. 4 września zaatakowały niemieckie samoloty bojowe, myśliwskie i pościgowe kilkakrotnie lotniska, zakłady przemysłu zbrojeniowego, jak również składy amunicji skutecznie przy użyciu bomb. W fabryce silników samolotowych w Rochester oraz w fabryce samolotów w Weybridge uzyskano celne trafienia w hangary i budynki. Podczas tych ataków dochodziło do licznych, zwycięskich dla niemieckich myśliwców walk powietrznych.

W nocy bojowe formacje lotnicze zaatakowały głównie porty i doki na zachodniem i wschodniem wybrzeżu Anglji, jak również lotniska. W Liverpoolu, Svansea, Bristolu, Weymouth, Poole, Chatham, Tilbury Great-Yarmouth i Hull wybuchły liczne pożary. Minowanie portów angielskich z powietrza było kontynuowane.

Brytyjskie samoloty dokonały ponownie nalotu na teren Rzeszy. Próba zaatakowania stolicy Rzeszy nie udała się skutkiem silnej obrony przeciwlotniczej. Jedynie w dwóch miejscach udało się przeciwnikowi zrzucić bomby na obszar miasta, które, zarówno, jak i na innych miejscach w Rzeszy, wyrządziły nieistotne szkody. W pewnem północno-niemieckiem mieście bomba spadła na dom robotniczy i zabiła 12 cywilnych osób, które zatrzymały się poza schronami przeciwlotniczemi.

Nieprzyjaciel stracił w dn. 4 września łącznie 57 samolotów, z czego 54 zostało zestrzelonych za dnia w walkach powietrznych. Jeden samolot przez artylerję przeciwlotniczą w nocy, a dwa zostały zniszczone na ziemi. 17 niemieckich samolotów zaginęło. (p)

Wielki sukces niemieckich łodzi podwodnych.

Zatopiono pięć okrętów handlowych i jeden kontrtorpedowiec

Berlin, 6 września. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

W nocy na 5 września flotylla łodzi podwodnych zaatakowała u wybrzeży wschodniej Anglji brytyjski konwój. Zatopiono pięć uzbrojonych, w pełni obładowanych nieprzyjacielskich okrętów handlowych, łącznej pojemności 39.000 ton, w tem jeden okręt-cysternę, pojemności 12.000 ton, przez celne trafienie torpedą. Jeden dalszy okręt został poważnie uszkodzony. Cały konwój został rozbity. Jednej z łodzi pościgowych udało się zatopić przy pomocy torpedy kontrtorpedowiec klasy „Imogen", który należał do straży konwoju.

Zbombardowanie angielskich krążowników.

Rzym, 6 września. Włoski komunikat wojenny brzmi następująco:

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje: **Trzy angielskie krążowniki i dwa kontrtorpedowce zostały przez włoskich lotników silnie zbombardowane podczas żeglugi wzdłuż wybrzeży algierskich. Dwa krążowniki zostały trafione bombami ciężkiego kalibru.** Na pokładach jednego z krążowników stwierdzono wielkie chmury dymu.

Na morzu Egejskiem wypatrzono nieprzyjacielski konwój, składający się z licznych okrętów, za którym podjęto w ciągu wtorku pościg. W zamiarze zabezpieczenia tego konwoju za wszelką cenę, nieprzyjacielskie jednostki powietrzne i morskie zaatakowały włoskie bazy lotnicze i morskie na morzu Egejskiem w ciągu godzin porannych we środę. Atak został przeprowadzony przez dwie formacje lotnicze na lotniska w Gadurra i Marizza, gdzie dwa włoskie samoloty zostały trafione na ziemi, jedna formacja flotowa ostrzelała Scarpanto, gdzie wyrządziła lekkie szkody w domach prywatnych, jak również spowodowała zranienie kilku osób z pośród ludności.

Interwencja włoskich samolotów myśliwskich i włoskiej artylerji przeciwlotniczej odparła w krótkim czasie atak. Siedem nieprzyjacielskich samolotów zostało zestrzelonych, załogi trzech samolotów w sile 8 ludzi, zostały wzięte do niewoli.

Po tak skutecznem odparciu nieprzyjaciela **włoskie siły powietrzne przeszły do kontrataku. Od godz. 7 do 17.30 przeprowadzono bombardowanie w pięciu falowych akcjach bombowych nieprzyjacielskich formacyj.** Mimo interwencji nieprzyjacielskich samolotów myśliwskich i nieprzyjacielskich bateryj przeciwlotniczych, **cztery okręty zostały ciężko trafione i uszkodzone, a 5 samolotów myśliwskich zostało zestrzelonych.** Dwa włoskie samoloty nie powróciły. Kilku lotników zostało rannych na pokładach pozostałych samolotów.

W tym samym czasie włoskie łodzie pościgowe (M. A. S.) zaatakowały formację flotową i uzyskały dobre wyniki w kanale Caso w akcji przeciw krążownikowi i dwom kontrtorpedowcom. Jedna z włoskich łodzi pościgowych nie powróciła.

W Afryce północnej po obu stronach ożywiona działalność lotnicza. Nieprzyjacielskie naloty spowodowały nieznaczne szkody, 1 osoba została zabita, 11 ranionych. **Cztery nieprzyjacielskie samoloty zostały zestrzelone, dwa przez artylerję przeciwlotniczą.** Wszystkie włoskie samoloty powróciły.

W Afryce wschodniej został zestrzelony, podczas nieprzyjacielskiego nalotu na lotnisko Javello **jeden nieprzyjacielski samolot typu „Hampden".** Zestrzelenie drugiego jest prawdopodobne. Włoska formacja bombowa trafiła ciężko parowiec angielski na Czerwonem Morzu. (p)

Wyprzedaż Imperjum brytyjskiego rozpoczęła się.

Ameryka „wydzierżawia" posiadłości angielskie i w zamian odstępuje Anglji stare kontrtorpedowce.

(§) **Waszyngton**, 5 września. **Anglja wyraziła gotowość wydzierżawienia szeregu swoich posiadłości, położonych w pobliżu kontynentu amerykańskiego, Stanom Zjednoczonym, celem utworzenia tam baz morskich.**

Wynika to z oświadczenia, jakie prezydent Roosevelt odczytał w formie noty kongresowi Stanów Zjednoczonych. W myśl tego oświadczenia **Stany Zjednoczone uzyskały obecnie bazy morskie w Nowej Funlandji i na Bermudach, dalej na wyspach Bahama, Jamajce, Santa Lucia, Trinidad, Antigua i w brytyjskiej Gujanie.**

Jako odszkodowanie Stany Zjednoczone zdecydowały się oddać Anglji 50 starych kontrtorpedowców, które nie są już w stanie dłużej pełnić służby we flocie amerykańskiej.

Wielka tranzakcja, o której dojście do skutku strona angielska od szeregu tygodni czyniła bardzo energiczne wysiłki, została więc ostatecznie zakończona: Anglja, ta „królująca nad morzami" Anglja wskutek przebiegu obecnej wojny została zmuszona do uzupełnienia swej zdziesiątkowanej floty! Jak tonący chwyta się źdźbła słomy, tak Londyn drżące ze strachu ręce wyciąga ku tym 50 kontrtorpedowcom, które — jak wynika z kalendarza morskiego — są tak stare, że musiały być przez marynarkę amerykańską wycofane ze służby i które, częściowo już rozbrojone, oczekiwały w zacisznych zakątkach portowych na zdemontowanie.

W ten sposób jednostki te, wszystkie bez wyjątku zbudowane jeszcze przed wojną światową, powrócą do życia i wyjadą dumnie na Atlantyk pod flagami Albionu, aby służyć, jako nowe cele dla bomb niemieckich.

Ameryka, jak to widocznie jest zwyczajem wśród przyjaciół anglosaskich, umiała wykorzystać przymusowe położenie swego partnera i zwlekała tak długo z ostateczną decyzją, aż Anglicy stali się gotowi do pójścia na każdą cenę.

To, co Anglja zapłaciła obecnie za kontrtorpedowce amerykańskie, które zresztą wyrównają tylko trzecią część strat, zadanych przez niemiecką marynarkę i lotnictwo „flocie Jego Królewskiej Mości" jest — jak na stosunki brytyjskie — **wprost niesłychane**.

Źle muszą stać sprawy Imperjum brytyjskiego, jeżeli po „zwycięskich odwrotach" z Norwegji, Holandji, Belgji, Francji i kraju Somali, po zrezygnowaniu ze swych koncesyj wschodnio-azjatyckich, Anglja zmuszona jest jeszcze obciążać swój i tak już pogrzebany prestige, przez tranzakcję wymienną z obcem mocarstwem przyznając mu tak ważne posiadłości polityczne i wojskowe w zachodniej części Atlantyku wzamian za przestarzałe jednostki wojenne.

Nie da się już dłużej utrzymać w tajemnicy fakt, że wyprzedaż na wielką skalę Imperjum brytyjskiego rozpoczęła się...

Obawy Albionu: Kiedy wody bryt. staną się dla Anglji nie do utrzymania?

Znamienne światło na rokowania w sprawie zamiany starych kontrtorpedowców amerykańskich na ważne brytyjskie bazy morskie i lotnicze na kontynencie amerykańskim rzuca opublikowana ostatnio przez departament stanu wymiana listów między **ministrem spraw zagr. Hullem a ambasadorem brytyjskim w Waszyngtonie lordem Lothianem.** W publikacji tej znajduje się następujący list, wystosowany przez Hulla dnia 29 sierpnia 1940 do lorda Lothiana:

„Premjer brytyjski miał w dniu 4 czerwca 1940 oświadczyć w parlamencie, że w razie, gdyby w przebiegu obecnej wojny wody dookoła wysp brytyjskich miały stać się nie do utrzymania dla brytyjskiej floty wojennej, wówczas brytyjska marynarka wojenna w żadnym wypadku nie zostanie wydana nieprzyjacielowi lub zatopiona, ale bdzie wysłana za ocean dla obrony innych części Imperjum. Rząd Stanów Zjednoczonych pozwala sobie najuniżeniej zapytać, czy wymieniona deklaracja oznacza definitywną linję polityczną rządu brytyjskiego".

W odpowiedzi na to ambasador lord Lothian zapewnił w dniu 2 września 1940, że premjer brytyjski polecił mu zakomunikowanie ministrowi spraw zagr. Hullowi, iż wymieniona deklaracja stanowi bezwarunkowo definitywną linję polityki rządu JKMości.

Waszyngton jest więc pewny, że nietylko owe 50 kontrtorpedowców, które obecnie zdołał sprzedać Anglji po fantastycznie lichwiarskiej cenie, ale wogóle całą resztę floty brytyjskiej po klęsce Anglji, będzie mógł sprowadzić do siebie za ocean.

Z taką samą łatwością, jak pewnego dnia dyplomaci pana Roosevelta będą w stanie dowieść konieczności wcielenia Kanady do Stanów Zjednoczonych i wyciągnąć z tego odnośne realno-polityczne konsekwencje — z taką samą łatwością może wówczas nastąpić wcielenie pozostałych okrętów angielskich do floty Stanów Zjednoczonych.

Jeżeli do tego doliczy się jeszcze inne szczęśliwe nabytki, jakie Ameryka zawdzięcza obecnej wojnie, to wówczas stanie się zrozumiałem zainteresowanie, z jakiem amerykańscy magnaci giełdowi śledzą wydarzenia w Europie.

„Międzynarod. zakład zastawniczy".

Znamienna moskiewska karykatura.

Doniesienia o transakcji zamiany baz morskich i powietrznych w posiadłościach brytyjskich na północnym i południowym Atlantyku, na 50 wycofanych kontrtorpedowców Stanów Zjednoczonych, **wzbudziły w Moskwie silne zainteresowanie.**

Jakkolwiek dotychczas brak jeszcze komentarzy, to jednak dla moskiewskich poglądów na tę sprawę znamienną jest karykatura, zamieszczona przez **dziennik wieczorny „Weczernaja Moskwa"** pod tytułem: „W międzynarodowym zakładzie zastawniczym" przedstawiony jest „wuj Sam" (Stany Zjedn.), któremu zatroskany gentleman w cylindrze i monoklu, rozebrany aż do bielizny, zastawia swoje ostatnie części ubrania. „Wuj Sam" ogląda właśnie spodnie gentlemana, zaopatrzone niedwuznacznym napisem: „Wyspy Bermuda — wyspy Bahama" i zauważa przytem: „Hm. towar jest znoszony, ale po przyjaźni możemy jeszcze za to dać parę starych kontrtorpedowców...".

Prasa włoska o zamianie baz angielskich na stare kontrtorpedowce ameryk.

W związku z układem Wielkiej Brytanji ze Stanami Zjednoczonemi w sprawie odstąpienia baz morskich na Atlantyku za 50 przestarzałych kontrtorpedowców, **„Popolo d'Italia"** pisze, że brytyjskie imperjum światowe, które rozpętało wojnę, aby narzucić swoje panowanie Niemcom i Włochom, upadło już tak nisko, że zmuszone jest rezygnować z portów i baz operacyjnych, tracąc w ten sposób na sile i prestiżu.

Duma brytyjska została upokorzona wobec całego świata.

„Stampa" pisze, że ze starej dumy angielskiej pozostała jeszcze tylko bezradność upokorzające kompromisy i rozpaczliwe próby ratowania się. Ta ostatnia transakcja jest naprawdę poważnem przyznaniem się do niedającej się ukryć słabości. Flota angielska nie może wytrzymać już dłużej potężnych ciosów ze strony lotnictwa niemieckiego i włoskiego. Imperjum brytyjskie trzeszczy we wszystkich spojeniach.

Obrady komisji węgiersko-rumuńskiej toczą się dalej.

Ewakuacja północnego Siedmiogrodu przez Rumunów odbywa się bez incydentów.

(=) **Budapeszt**, 5 września. **Mieszana komisja węgiersko-rumuńska kontynuowała we wtorek swoje obrady na granicy koło Wielkiego Waraždynu, przyczem uregulowano kwestję ochrony życia i mienia mieszkańców terenów, jakie mają być opróżnione przez Rumunów.**

Według doniesienia specjalnego sprawozdawcy „MTI" z Wielkiego Waraždynu władze rumuńskie okazują szczególnie poprawny stosunek wobec zamieszkałej tam ludności węgierskiej.

Według doniesień tutejszych pism, **ewakuacja północnego Siedmiogrodu przez rumuńskie władze wojskowe czyni szybkie postępy i odbywa się bez incydentów.** W Wielkim Waraždynie oraz w innych miejscowościach Rumunji przystąpili do usuwania narodowych pomników, wzniesionych tam w ostatnich latach.

Rząd premjera Gigurtu ustąpił.

(=) **Bukareszt**, 5 września. **Gabinet Gigurtu podał się do dymisji.**

W związku z kryzysem gabinetowym król przyjął na audjencji generała Antonescu, aby mu powierzyć misję rekonstrukcji obecnego gabinetu.

Dotychczas brak wiadomości o wyniku rozmów, jak i zmianach, dotyczących nowego rządu rumuńskiego.

Porozumienie w Krajowej

(=) **Sofia**, 5 września. Pewna wysoko postawiona osobistość bułgarska w rozmowie z jednym z korespondentów prasowych wyraziła przekonanie, że bułgarsko-rumuńskie rokowania w Krajowej przeciągną się prawdopodobnie jeszcze kilka dni. **Można jednak liczyć się** — jak podkreśliła wymieniona osobistość — **że jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia układ będzie podpisany.**

Głównym przedmiotem rozmów w Krajowej jest w dalszym ciągu **kwestja obsadzenia południowej Dobrudży.** W sprawie tej uzyskano już zasadnicze porozumienie: postanowiono mianowicie rozpocząć obsadzanie tego kraju **w 20 dni po ostatecznem podpisaniu układu.** W ostatnim czasie strona rumuńska dorzuciła do dyskusji szereg zagadnień ubocznych. Odnoszą się one m. i. do **wysiedlenia mniejszości rumuńskiej.** Spowodowało to nowe opóźnienie, chociaż porozumienie w tej sprawie jest kwestją najbliższego czasu.

Zdaje się, porozumiano się co do tego, że wysiedlenia Rumunów należy dokonać do chwili rozpoczęcia obsadzania przez Bułgarów, a więc w ciągu 20 dni.

Natomiast co do wysiedlenia mniejszości bułgarskiej z północnej części Dobrudży, pozostającej przy Rumunji, **przewidziano termin 2-miesięczny.** Zasadniczo obie zainteresowane strony nie kryją się z tem, że niema już żadnych nieprzezwyciężonych trudności. Zarówno przedstawiciele bułgarscy, jak i rumuńscy na konferencji w Krajovej są już dziś zgodni co do tego, że można z całym spokojem wyczekiwać odstąpienia i obsadzenia południowej Dobrudży oraz mieć nadzieję, że obecnie sprawiedliwe uregulowanie tego terytorjalnego spornego zagadnienia nie rzuci już najlżejszego cienia na przyszłe stosunki bułgarsko-rumuńskie.

Radość na Węgrzech.

Kraków, 5 września.

Ktokolwiek był w czasach powojennych w stolicy Węgier, czy też w innem mieście węgierskiem, ten zaraz bodaj w pierwszej chwili musiał odczuć, że **Węgrzy nigdy nie zapomnieli o stratach, poniesionych w Trianon.**

Po zakończeniu wojny światowej Węgry znalazły się na dnie upadku. Anarchja i bezrząd zapanował niemal w całym kraju, co oczywiście wykorzystano przeciwko Węgrom w tym kierunku, że okrojono kraj korony św. Stefana do ostatnich granic możliwości.

Ale Węgry nie zapomniały utraconych prowincyj, a każdy Węgier, gdy wspominało się o Siedmiogrodzie — miał łzy żalu w oczach. Utrata Siedmiogrodu była tem boleśniejsza, że **kraj ten uważany był przez Węgrów za czysto węgierski**, za siedlisko patrotyzmu węgierskiego. Przeciwko decyzji koalicji Węgry nie mogły się przeciwstawić. Musiały się chwilowo pogodzić ze stratami terytorjalnemi, wierząc, że kiedyś jednak dostaną stracone tereny z powrotem.

Chwila ta nadeszła w sierpniu 1939. Role zmieniły się. Podczas gdy w r. 1919 Rumunja była tym krajem, który odgrywał rolę mocniejszego i dyktował warunki, to dzisiaj Węgry mogły raczej sprostać zadaniom, niż Rumunja, osłabiona odstąpieniem Rosji Bessarabji i Bułgarji — Dobrudży. Jak wiemy, pertraktacje w Turnu-Severin nie doprowadziły do bezpośredniego porozumienia Węgier i Rumunji, gdyż Węgrzy twardo stanęli przy swoich żądaniach. Odwołano się do arbitrażu niemiecko-włoskiego. Aczkolwiek wyrok arbitrów — von Ribbentropa i hr. Ciano nie wypadł w stu procentach po myśli Węgrów, to jednak **w większości uwzględnił zasadnicze życzenia Budapesztu.**

Nie można się dziwić, że gdy przedstawiciele Węgier — premjer Teleki i minister spraw zagranicznych Csaky wracali z Wiednia do Budapesztu — to **na każdej stacji zatrzymywano pociąg specjalny,** aby **umożliwić rozentuzjazmowanej publiczności złożenie wyrazów wdzięczności zasłużonym mężom stanu.**

Także i w Budapeszcie odbyły się manifestacje, w których podkreślano radość z odzyskanej prowincji, jak również **wdzięczność pod adresem mocarstw osi.**

Nie należy sądzić, że Węgry zapominają o zadaniach, jakie ich czekają w świeżo odzyskanej prowincji. Ludność Siedmiogrodu według pobieżnych obliczeń składa się i 1,150.000 Węgrów, miljona Rumunów, ok. 60.000 Niemców i 160.000 innych mniejszości narodowych. Według źródeł rumuńskich liczba Rumunów w Siedmiogrodzie ma być jeszcze większa. Tak więc **Węgrzy otrzymają teraz dość znaczne grupy mniejszości narodowych** i problem ten będą musiały tak rozwiązać, aby w przyszłości nie było powodów do niezadowolenia.

O tem zapewne myślał hr. Teleki, kiedy w Budapeszcie, w swej mowie nadmienił: „Naród węgierski musi pamiętać o tem, że narody, które powracają na łono naszego kraju, nie będą oglądane przez okulary minionych czasów". Hr. Csaki mówił zaś **o trudnych zadaniach, jakie stoją obecnie przed Węgrami.**

Odbicie tej myśli znajdujemy także i w prasie węgierskiej. Znany pisarz Franz Herczeg w „Pesti Hirlap" pisze, że **szkoła nieszczęścia nauczyła Węgrów, iż powrót Siedmiogrodu nie daje tylko praw, ale także i obowiązki.** Węgry muszą pokazać, jak można rządzić krajem o bardzo zróżniczkowanej ludności, gdzie trzeba umieć postępować z opozycją i w sprawiedliwy sposób ją paraliżować.

Po wydaniu decyzji wiedeńskiej **Węgry rozpoczęły demobilizację armji**, powołanej pod broń z uwagi nie niedawne naprężenie stosunków. Równocześnie parlament wiedeński został zwołany, celem zapoznania się ze szczegółami umowy wiedeńskiej.

Podczas powitania na dworcu budapeszteńskim powracającego z Wiednia premjera, hr. Teleki oświadczył: **„cały naród jest odpowiedzialny za pracę, która się jutro rozpoczyna i od postępowania każdej jednostki zależy, czy utrzymamy otrzymane prowincje i zdołamy je doprowadzić do rozkwitu".**

Regent Węgier Horthy w uznaniu zasług **hr. Csaky** około rewizji traktatu w Trianon, **odznaczył go wielkim krzyżem węgierskiego krzyża zasługi.** Równocześnie regent wystosował pismo, utrzymane w serdecznym tonie, **do premjera hr. Teleki,** dziękując mu za dokonane dzieło.

Sprawozdanie hr. Csaky przed komisją zagraniczną parlamentu.

(=) **Budapeszt**, 5 sierpnia. **Minister spr. zagr. hr. Csaky złożył we wtorek wieczór w komisji zagranicznej izby poselskiej obszerne sprawozdanie na temat wstępnych wypadków i znaczenia arbitrażu wiedeńskiego.**

Posiedzenie miało o tyle uroczysty charakter, że przewodniczący komisji Imredy złożył rządowi w imieniu węgierskich ciał ustawodawczych formalne gratulacje z powodu sukcesów, uzyskanych w Wiedniu.

We wtorek premjer hr. Teleky oprócz szeregu kierowniczych urzędników administracyjnych i parlamentarzystów przyjął również przewodniczącego Izby poselskiej Tasnady-Nagy i omówił z nim sprawę uzupełnienia parlamentu przedstawicielami Siedmiogrodu.

Węgrzy wkraczają do Siedmiogrodu.

Budapeszt, 6 września. **Wśród bicia w dzwony rozpoczęło się w myśl układu we czwartek o godz. 7 rano wkroczenie armji węgierskiej do odstąpionego przez Rumunję północnego Siedmiogrodu.**

Według programu wkroczenie odbyło się na wszystkich punktach, za wyjątkiem Wielkiego Waraždynu.

Głosy prasy rzymskiej o nieustannych atakach lotnictwa niemieckiego na „oblężoną twierdzę angielską"

(=) **Rzym**, 5 września. **Jednym z głównych tematów, nad którym dzienniki rzymskie obszernie się rozwodzą, jest ofensywa lotnictwa niemieckiego na „oblężoną twierdzę".**

Wspaniałe współzawodnictwo niemieckich samolotów myśliwskich i bombowych i dokonywane przez nie dzieło zniszczenia w obrębie brytyjskich lotnisk, zakładów przemysłowych i urządzeń portowych określa **„Messaggero"** jako swego rodzaju **„majstersztyk organizacji wojskowej".** Z chwilą rozpoczęcia akcji lotnictwa niemieckiego, oraz z wszczęciem blokady totalnej, która żadną miarę niema charakteru formalnego, lecz posiada niezwykłe znaczenie w przebiegu dalszej walki przeciw państwu wyspiarskiemu, wojna weszła w nowe stadjum.

„Popolo di Roma" pisze, że zawładnięcie nieprzyjacielskim obszarem powietrznym, że zdezorganizowanie porządku wojskowego wskutek ustawicznych bombardowań mają w wielu wypadkach o **wiele większą wagę, niż obsadzenie przez wojska pewnej części obszarów nieprzyjacielskich. Zwycięstwa powietrzne muszą być traktowane na równi ze zwycięstwami na lądzie.** Trwająca obecnie i zakrojona na wielką skalę akcja bojowa lotnictwa, skierowana przeciw Anglji traktowana być musi jako nowa taktyka wojenna, która przyczyni się do klęski nieprzyjaciela.

Szczegóły zatopienia bryt. krążownika „Dunvegan Castle“.

(66) **Berlin, 5 września.** W związku z zatopieniem brytyjsk. krążownika pomocniczego „Dunvegan Castle“, o czem donosi komunikat naczelnej komendy armji niemieckiej z dnia 1 września, dowiadujemy się następujących szczegółów: **Po storpedowaniu statku przez niemiecką łódź podwodną na Atlantyku północnym, cała załoga, w sile 255 marynarzy, udała się do łodzi ratunkowych, przyczem w czasie ratowania się zaginęło 31 marynarzy.**

Statek motorowy był **jedną z najbardziej nowoczesnych jednostek Union-Castle-Linji** i był wciągnięty do rejestru brytyjskich okrętów pomocniczych. W okresie przedwojennym motorowiec ten kursował między Londynem i portami Afryki południowej. „Dunvegan Castle“, którego pojemność wynosiła 15.007 br. t., został zbudowany przez stocznię światowej sławy Harland et Wolff w Belfaście i przed czterema laty spuszczony na wodę. Był on **jedną z najpiękniejszych jednostek brytyjskiej floty handlowej.** Na skutek sygnałów alarmowych, na miejsce wypadku przypłynęły dwa brytyjskie statki wojenne, jednakże było zapóźno, gdyż po „Dunvegan Castle“ nie pozostał ani ślad.

Szwedzki parowiec storpedowany.

(§) **Sztokholm,** 5 września. **Według informacji szwedzkiego konsula w Dublinie został storpedowany w odległości 200 mil od wybrzeża irlyjskiego szwedzki parowiec „Alida Gorthon“, pojemności 2.373 br. t. r.**

Wypadek miał miejsce w dniu 29 sierpnia br. w czasie podróży do Nowej Funlandji. Z pośród 23 osób liczącej załogi, 13 marynarzy przywieziono do jednego z portów północno-zachodniego wybrzeża Irlandji, gdy tymczasem pozostałych 10 zaginęło bez śladu.

W Londynie potwierdzają fakt zajęcia Buny.

(§§) **Amsterdam,** 5 września. Angielska służba informacyjna, która w ostatnich dniach ustawicznie podkreślała, iż miejscowość Buna w brytyjskiej kolonji Kenja — wbrew oświadczeniom włoskim — nie została zajęta przez wojska włoskie, obecnie **potwierdza ten fakt,** pisząc, iż **wojska brytyjskie zmuszone były wycofać się z Buny** z powodu, jak podają ostatnio urzędowe źródła angielskiego, **braku zapasów wody.** Dowóz wody do poszczególnych miejscowości jest utrudniony i nie wystarcza na obdzielenie większych oddziałów wojskowych. Z tego też względu w dn. 20 sierpnia ewakuowano ludność Buny. Wojska angielskie ulokowały się na „korzystniejszych pozycjach“ w tyle.

Co dzień niesie?

Bez przepustek w Beskidy.

(h) Wysokie Beskidy w powiecie Saybusch **mogą obecnie być odwiedzane bez przepustek.** W związku z tem, przebywaniu w schroniskach na Pilsku, Lipowskiej oraz Przegiebiu nie stoi nic na przeszkodzie.

Zwracamy jednak uwagę, że **wycieczki na Babią Górę w Generalnem Gubernatorstwie oraz Słowacji bez przepustek są nadal niedozwolone.** Przekroczenia w tym kierunku zostaną ciężko ukarane. Również i zabieranie ze sobą większej sumy pieniędzy, niż ustalonej, będzie surowo karane.

(b) **WCIĄŻ SAMOGONKA.** Znów mamy do zanotowania wypadek zatrucia samogonką. Mieszkanka Bendzina Czesława Warwas zmarła we własnem mieszkaniu po wypiciu większej ilości samogonki. Warwas znana była z tego, że od kilku lat używała samogonki, upijając się do nieprzytomności. Ostatnia z libacyj skończyła się dla niej tragicznie. Śmierć na skutek zatrucia samogonką stwierdził lekarz powiatowy.

Znaczenie gospodarcze nowowłączonych obszarów wschodnich.

Górnośląski okręg przemysłowy drugiem Zagłębiem Ruhry.

(h) Na łamach „Urzędowych Doniesień Administracyjnych“ sekretarz stanu w Ministerstwie Gospodarki Dr. Langfried w dłuższym artykule zajął się **stanem i zadaniem gospodarki i przemysłu na nowowłączonych obszarach wschodnich.** Uważa on, że ustanowienie ścisłego związku i współpracy gospodarczej z Rzeszą było jednem z najważniejszych gospodarczo-politycznych zadań, które w zupełności zostało rozwiązane. Cała gospodarka na wschodzie otrzymać musiała **nowy kierunek orjentacyjny,** z uwzględnieniem potrzeb i w ścisłem dostosowaniu się do nich całego kraju. O ile nowa orjentacja przemysłu górnośląskiego będzie faktem zupełnie dokonanym, nowe obszary będą miały w ogólnych ramach gospodarki Rzeszy **doniosłą rolę do spełnienia.**

Sekretarz stanu zwraca uwagę na **wielkie znaczenie gospodarcze nowowłączonych obszarów wschodnich.** Tak np. Pomorze i Poznańszczyzna są obszarami o przeważającej strukturze agrarnej. W roku 1911 dostarczyły 1,5 żyta i ziemniaków, 1,7 jęczmienia całej produkcji Rzeszy. Obszary posiadały wtedy 1/10 całego stanu posiadania świń i koni, 1,12 stanu bydła w Rzeszy.

Połączenie rewiru wschodniego i zachodniego Górnego Śląska wraz z rewirami Zagłębia Dąbrowskiego, Morawy Ostrawskiej i Zaolzia, stwarza **wszelkie warunki do powstania centrum przemysłowego na wschodzie, które w swojem znaczeniu nie pozostanie wtyle za Zagłębiem Ruhry.**

Obszary natomiast włączone do prowincji Prus Wschodnich są przeważającemi obszarami gospodarki rolnej i leśniczej. Wszystkim tym obszarom jedno jest niestety wspólne — **katastrofalny stan sieci drogowej,** uniemożliwiający racjonalne wykorzystanie wszelkich możliwości. Dlatego rozbudowa sieci komunikacyjnej jest jednym z podstawowych warunków zarówno dla dalszego udostępnienia kraju, jak i uintensywnienia gospodarki.

Wielkie znaczenie nowowłączonych obszarów wschodnich uwypuklił sekretarz stanu **w trzech zasadniczych punktach.** Rzesza otrzymała na wschodzie **nowe tereny kolonizacyjne,** a tem samem rozszerzone zostały **podstawy aprowizacyjne kraju.** Udostępnienie nowych źródeł ważnych surowców dla zbrojeń, **uniezależnia Rzeszę w kilku wypadkach zupełnie od dowozu,** umożliwiając jednocześnie, mimo wojny, wzmożenie eksportu. Wkońcu szereg ważnych warsztatów wytwórczych i przetwórczych umożliwia znaczne odciążenie szeregu gałęzi przemysłowych, zbytnio obciążonych w Rzeszy.

O ile Rzesza jest dzisiaj lepiej uzbrojona niż kiedykolwiek, to niewątpliwie gospodarka obszarów wschodnich **w znacznym stopniu się do tego przyczyniła.** Obszary wschodnie stały się trwałą częścią składową niemieckiego obszaru przemysłowego. Przez zaprowadzenie planu czteroletniego podporządkowane zostały naczelnemu hasłu niemieckiej polityki gospodarczej. Ożywienie życia gospodarczego przez zamówienia państwowe jest zagwarantowane.

W końcowych wywodach sekretarz stanu podkreślił, że nowowłączone obszary są nietylko zdolne do dalszego życia, lecz staną się pozatem świadectwem kulturalnej i gospodarczej odbudowy. Gospodarka, rolnictwo i handel wymagają jednakże troskliwej opieki, aż staną się w zupełności pełnowartościową częścią składową ogólno-niemieckiej gospodarki.

Zaprowadzenie niemieckiego porządku gminnego w powiecie bendzińskim i chrzanowskim.

(h) Na wniosek urzędu dla polityki komunalnej przy partji narodowo-socjalistycznej, Oberpresindent prowincji Schlesien nadał następującym miastom powiatu bendzińskiego i chrzanowskiego prawo do zaprowadzenia niemieckiego porządku gminnego: Bendzin, Dombrowa, Czeladz, Chrzanow, Szczakowa, Trzebinia i Jaworzno.

Niemiecki porządek gminny, podstawowa ustawa dla wszelkiej pracy samorządowej i komunalnej na terenie Rzeszy, **zaprowadzony został w tych miastach z dniem 1 września 1940 r.** Zaprowadzenie tej ustawy jest punktem przełomowym w życiu tych miast, rozpoczynając jednocześnie nowy etap rozkwitu. Dopiero teraz ci wszyscy, którzy pomimo najtrudniejszych warunków, pomimo braku jakichkolwiek podstaw prawnych i akt, gmachów, biur a nawet najprostszych przyborów wytrwali na stanowisku organizują ze znikomo małym sztabem współpracowników spoisty i sprawny samorząd, przystąpić mogą, opierając się na niemieckim porządku gminnym, do dalszej celowej i owocnej pracy ku dobru ludności, powierzonej ich pieczy. Zaprowadzenie tej ustawy jest równocześnie największem uznaniem dla ich pracy.

W tych dniach mija właśnie rok od chwili, kiedy pierwsi niemieccy urzędnicy samorządowi przybyli do Zagłębia Dombrowskiego, niezwłocznie przystępując do pracy. Wszyscy jeszcze pamiętamy, w jakich warunkach rozpoczęli swoją działalność. Skutkiem działań wojennych cały kraj odcięty był od reszty świata. Zapasy były na wyczerpaniu, w każdej chwili groził wybuch klęski głodowej i przeróżnych epidemij, cały przemysł był unieruchomiony, setki tysięcy ludzi zdani na łaskę losu, bez pracy i pożywienia.

Bez chwili zastanowienia musiano przystąpić do pracy, każda godzina przynosiła nowe zadania i kwestje, które należało natychmiast, bez chwili zwłoki rozwiązać, rozstrzygnąć przeróżne wątpliwości, udzielić rady i pomocy.

Dzięki ich energji, wytrwałości i talentowi organizacyjnemu udało się w jak najkrótszym czasie najbardziej grożące niebezpieczeństwa zażegnać, uspokoić ludność, zaprowadzić ład i porządek.

Każdy dzień spotykał tych ludzi niestrudzenie na posterunkach i każdy dzień przynosił nowe zadania, nowy nawał pracy.

O ile kiedyś napisze się historję tego pierwszego roku, nieustanna praca tych ludzi zapełni chlubnie niejedną kartkę. Dziś prace ich znalazły swoj zewnętrzny wyraz. Przez zaprowadzenie niemieckiego porządku gminnego, wyróżnione miasta stanęły na równi z innemi miastami Rzeszy.

Troską zarządu obecnie będzie w jak najkrótszym czasie usunąć w miarę możności wszystkie istniejące jeszcze braki i niedomagania, aby stanąć na wysokości zadań, dorównując pod każdym względem innym miastom Rzeszy.

B. H.

Uwolnienie ludności trzech powiatów od bandy rabusiów.

(h) Landrat powiatu Bielitz donosi:

Od szeregu miesięcy grasowali w powiecie Bielitz oraz w sasiednich powiatach Saybusch i Teschen osławieni bandyci Gruszka, Spara i Habdas. W ostatnim czasie banda wzmożyła znacznie swoją aktywność, dokonując z największą bezczelnością i zuchwałością szereg napadów rabunkowych, nieraz w biały dzień. Niemożliwemu temu stanowi należało nareszcie położyć kres, uwalniając mieszkańców trzech powiatów od tych opryszków. W tym celu powiatowa żandarmerja w porozumieniu z policją kryminalną wszczęła energiczną akcja celem ujęcia bandytów.

Wieczorem, dnia 31 sierpnia br. około godz. 21-szej banda dokonała w Lipowie w powiecie Saybusch napadu rabunkowego na gospodę. Napadnięci potrafili porozumieć się natychmiast z żandarmerją. Dwom przybyłym natychmiast na miejsce żandarmom udało się odważnym i nagłym atakiem wtargnąć do wnętrza gospody, kładąc jednego z bandytów, Habdasa, który z bronią w ręku teroryzował 15 obecnych gości, celnym strzałem trupem. Gruszka i Spara, wykorzystując, ciemność, zbiegli. Podczas ucieczki zgubili dwa granaty ręczne, równie i Habdas uzbrojony był w dwa pistolety i dwa granaty ręczne.

Wszczęty natychmiast pościg posuwał się w kierunku Wolfsdorf. Prowadzone przez całą noc i niedzielę dochodzenia ustaliły z całą pewnością, że bandyci ukryli się w pewnym domu nad brzegiem lasu w Wolfsdorf. Żandarmerja oddziału Nickelsdorf oraz zmotoryzowane oddziały komendy Bielitz bez chwili zwłoki przystąpiły do akcji. Według obmyślanego planu cały dom został obstawiony.

Zaledwie ukończono obstawienie gospody, gdy Gruszka i Spara rozpoczęli gwałtowny ogień rewolwerowy. Gdy żandarmerja odpowiedziała ogniem karabinowym i maszynowym, bandyci bronili się granatami ręcznemi. Po mniej więcej 3/4-godzinnej zaciekłej wymianie strzałów Spara zaprzestał ognia i poddał się. Żandarmerja wkroczywszy do domu spotkała następujący obraz: Gruszka leżał zastrzelony strzałem w głowę, Spara ciężko ranny 2-ma strzałami w brzuch zmuszony był zaprzestać walki. — W domu znajdowała się oprócz dwóch bandytów jeszcze jedna kobieta, która podczas trwania walki informowała bandytów, z której strony żandarmerja zbliża się i atakuje. Po skończeniu walki całe gniazdo bandyckie zostało podpalone. W domu znaleziono wielką ilość broni i amunicji.

Walka ta, uwieńczona pełnym sukcesem, ukończyła długą i żmudną pracę żandarmerji, która dniem i nocą stała niestrudzenie na straży, aby uwolnić ludność tych powiatów od niebezpiecznej szajki bandyckiej.

Sukces ten dobitnie pokazuje, że zandarmerja powiatu Bielitz stoi na straży, przyczyniając się o uspokojenie tego powiatu.

Niedomagania urządzeń ściekowych.

(f) W czasie silnych deszczów zauważyć można dziurawe poprostu „rynny“ w domach mieszkalnych, lejące na przechodnia strumienie brudnej, zimnej wody. Właściciele domów, pomimo nakazu władz, nie spieszą się z naprawą, twierdząc, że żadnego nieszczęścia z tego być nie może. — Tymczasem tak nie jest. Woda spływająca z dachów jest przedewszystkiem brudna, niszczy więc ludziom ubranie. — Pozatem wiele osób używa parasoli lub parasolek, które chronią ich przed deszczem. Natomiast jeśli ściek dziurawy jest u samego wylotu, wtedy woda wylatuje z pęknięcia prawie poziomo na odległość trzech metrów i moczy ubrania przechodniów.

W wielu wypadkach ścieki wyrzucają wodę, spływającą z dachów prosto na ulice tworząc później nieprzebyte kałuże. I na to można zaradzić, wybijając w chodniku rowek przez jego szerokość i wymiarach ca 20×20 cm, wpuścić weń ściek dachowy, następnie obrzucić zaprawą cementową, przykryć żelaznemi płytami i woda pod chodnikiem bezpośrednio dostaje się do ścieków ulicznych.

Trochę dobrej woli, a znikną napewno te drobne usterki.

Stracenie zbrodniarza.

(h) **W dniu 31 sierpnia 1940 r. został stracony 20-letni Kazimierz Musialik z Winowno-Łazy.**

Sąd specjalny w Kattowitz skazał go na karę śmierci oraz na dożywotnią utratę honorowych praw obywatelskich, ponieważ należał do niebezpiecznej szajki bandytów i dokonał zbrojnego napadu na domostwo chłopskie.

(b) **WODĘ Z WODOCIĄGÓW UŻYWAĆ TYLKO PO PRZEGOTOWANIU.** Na skutek chemiczno-bakteriologicznego badania wody do picia z wodociągów miasta Bendzina zwraca się uwagę, że wodę tę można używać tylko w stanie przegotowanym.

(b) **SAMOWOLNE PODNOSZENIE CEN.** W Dombrowie ukazało się ostrzeżenie, mające związek z samowolnem podnoszeniem cen przez właścicieli sklepów i straganów. Przypominamy, że tego rodzaju przestępstwa pociągają za sobą nietylko ukaranie grzywną niesumiennego kupca, ale zamknięcie sklepu a w ważnych wypadkach nawet więzienie.

(b) **ZGŁOSZENIE KONI W BENDZINIE.** Właściciele koni urodzonych w latach 1939 do 1940 pod groźbą kar administracyjnych, zobowiązani są do zgłoszenia ich w Stadtverwaltung, Bendzin, Akazienweg, pokój nr. 15. Przy zgłoszeniu należy przedłożyć dokumenty dotyczące zgłoszonych koni.

Naczelny redaktor: Leopold Reischer. Redaktor odpow. Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 352-32. — Administracja: Ernst Kuhlow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Hallenstrasse. Dabrowa, Hauptstrasse 3. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 2.

Londyn i Paryż przed rokiem

W sierpniu 1939 cała Europa żyła w niebywałem naprężeniu. W wielkich miastach i małych wioskach dyskutowano o ważnych wydarzeniach politycznych, omawiano wystąpienia poszczególnych polityków, a nad wszystkiem unosiło się pytanie: będzie znowu wojna, czy nie? W owym czasie wielką rolę odgrywał Londyn, a niemniejszą Paryż, jako te dwie stolice, które mogły były wpłynąć na utrzymanie pokoju. Pełne napięcia ostatnie chwile życia w Londynie opisuje niezwykle żywo i barwnie ówczesny londyński korespondent „Kölnische Zeitung“ Hans Rörig, którego korespondencję zamieszczamy poniżej.

Wyjazd z Londynu.

W ubiegły poniedziałek upłynął rok od chwili, kiedy opuściłem Londyn. Gdy dziś wspominam o tym dniu, to zdaje mi się, że mówię o czasach, od których dzieli mnie już wiele, wiele lat. „Tempus fugit“, taka maksyma widniała na starym francuskim zegarze w moim gabinecie w Hadze, i każdej chwili, kiedy rzucałem okiem, aby sprawdzić, która godzina, za każdym razem przypominała mi, że czas ucieka, że nosi bajkowe buty siedmiomilowe na swoich stopach.

Mój odjazd z Londynu, gdzie mieszkałem przez 11 lat i gdzie musiałem zostawić wszystkie moje rzeczy za wyjątkiem tego, co zmieściło się do dwóch walizek, był czemś więcej, niż zwyczajnym epizodem. Ale właśnie ten ogrom wydarzeń, nagromadzonych w krótkim okresie czasu, stwarzał o wiele więcej odstępu pod względem duchowym i uczuciowym od wydarzeń każdego dnia, niż wówczas pojmowałem. Wszystko nadchodziło nagle i dlatego dzisiaj nie mogę mówić o dniach. Tylko parę godzin pozostawało mi na uporządkowanie moich spraw, o ile to wogóle było możliwe.

Wyjazd mój wypadł na sobotę, a ponieważ w dniu tym banki, biura i większe przedsiębiorstwa zamykają swoje podwoje już w południe, przeto od godziny 9 rano byłem ciągle w ruchu. Poszedłem spać nad ranem o godzinie 3 i po czterech godzinach niespokojnego snu byłem znowu na nogach.

Zapowiadał się wyjątkowo, jak na Anglję upalny dzień, niebo było bez chmur i słońce już od rana wysyłało palące promienie.

Gdy wyglądnąłem przez okno, zauważyłem, że na małym odcinku, który mogłem objąć spojrzeniem, widać było **conajmniej pół tuzina balonów na uwięzi**, podczas gdy dnia poprzedniego można było zobaczyć **tylko jeden**. Zresztą w tej porannej godzinie nie wspominałem sobie nic o groźbie wojny. Kolporter nadbiegł, jak zwykle to robił i przez bramę ogrodową przerzucił pakiet gazet. Mechanicznie zeszedłem na dół i podniosłem gazety. „Daily Express“ zamieścił wielki tytuł: **„Niemiecka ambasada wzywa Niemców do opuszczenia Anglji“.**

Na ulicach moi znajomi-Anglicy zatrzymywali mnie raz po raz, pytając się o moją opinję co do sytuacji. Wzruszałem poprostu ramionami i na pytanie odpowiadałem pytaniem.

Odpowiedzi były bardzo rozmaite.

Pewien rzemieślnik, którego znałem ponad dziesięć lat i który w poprzedniej wojnie był podoficerem, oszczędził mi tej gry w pytania i odpowiedzi, żegnając się ze mną słowami, z których wyraźnie wynikało, że **wierzy w wybuch wojny.**

Kasjer pewnego banku był znacznie pewniejszy. Pewna dama z sąsiedztwa sądziła, **że wszystko minie, jak we wrześniu r. 1938** Inna ze znajomych opowiadała coś o przepowiedniach ze starego kalendarza. Co do zapatrywania mojego sąsiada nie miałem żadnych wątpliwości. Już kilka miesięcy temu zniszczył on piękny mały ogródek, budując kosztem ponad stu funtów **nadziemny schron betonowy**, który wyglądał jak mahometański grobowiec z północnej Afryki w powiększeniu.

W chwili, gdy opuszczałem biuro podróży Cooka w pobliżu placu Piccadilly, właśnie przejeżdżał swym wozem przedstawiciel pewnego „neutralnego“ podówczas dziennika. Był on w drodze do Foreign Office i wziął mnie ze sobą. Miałem zamiar przejechać z nim tylko kilkaset metrów, ale potem pociągnęło mnie, aby jeszcze raz udać się do Downingstreet.

Zatrzymałem się tam w tłoku tylko kilka minut, ponieważ chciałem uniknąć rozmowy z angielskimi dziennikarzami. Drzwi nr. 10, prowadzące do biura pierwszego ministra, nie zamykały się na chwilę. Kręcił się ustawicznie długi sznur posłańców z najrozmaitszych ministerstw, których można było poznać po czerwonych teczkach na akta. Także wielu wyższych oficerów wchodziło do pokoju, oznaczonego cyfrą 10.

Tłum zachowywał się spokojnie.

Utrzymywali go w ryzach policjanci, niektórzy z nich na koniach, nie pozwalając na opuszczanie chodnika. Na jezdnię wypuszczano tylko fotografów prasowych.

Przed powrotem do domu wypiłem, stojąc, w małej restauracji w Whitehall, w bezpośredniem pobliżu Schotland Yardu, szklankę whisky z wodą sodową i zjadłem kanapkę. Nie zużyłem na to ani dziesięciu minut. Cała restauracja była wypełniona po brzegi. Obok mnie stało trzech mężczyzn, którzy **z ożywieniem rozprawiali o wyścigach psów.** Rozmowę tę przypominam sobie tem dokładniej, że sądziłem, iż każdy musi zastanawiać się nad tym samym problemem, który mnie utkwił w głowie.

W ciągu popołudnia pojawiło się w tym tak niewojskowym Londynie **coraz więcej mundurów.** Nawet na przedmieściach widziało się starych i młodych ludzi w uniformach. Gdy przechodziłem koło szpitala, zobaczyłem, jak wynoszono chorych do samochodów. Dowiedziałem się, że przewozi się ich na wieś i że istnieje zamiar opuszczenia szpitala.

Stosownie do przyzwyczajenia, udałem się około godziny piątej do sprzedawcy gazet u wejścia do jednej ze stacyj kolejki podziemnej. **Sądził on, że sytuacja nie przedstawia się dobrze.** Dzienniki wieczorne zamieściły zdjęcia z odjazdu Niemców, którzy skorzystali z pociągów porannych. Widziało się na nich całe masy ludzi na dworcach.

Spodziewałem się, że wieczorem będzie jeszcze więcej ludzi i dlatego udałem się wcześnie na dworzec Liverpool-street. Gdy wsiadałem do dorożki, po przeciwnej stronie przechodził policjant rewirowy. Zatrzymał się i pozdrowił mnie, **podnosząc rękę do hełmu.** Było w tem coś uroczystego, gdyż zazwyczaj, według angielskiego zwyczaju, kiwał mi tylko głową.

Na dworcu panowała niepokojąca ciżba.

Także i tutaj widziało się **wiele mundurów.** Szczególnie licznie byli reprezentowani **starzy marynarze,** którzy stali całemi setkami ze swojemi workami na ubrania.

Z trudem dostałem miejsce w pociągu osobowym. Naprzeciw mnie siedział jakiś Anglik, który, sądząc z wyglądu i wymowy, był rzemieślnikiem, albo dobrze opłacanym fachowcem w fabryce. Jego żona trzymała na kolanach ośmioletnie dziecko, które bawiło się lalką. Mężczyzna nawiązał ze mną rozmowę. **Nie wierzył w wojnę i zapewniał mnie, że za 14 dni będą znowu w Londynie.** Na przedostatniej stacji opuścił przedział, **podając mi na pożegnanie rękę, co według zwyczajów angielskich jest czemś nadzwyczajnem i życzył mi „Good luck“.**

W Harwich, przy kontroli, **czytano głośno nazwiska z paszportów.** Jak się później dowiedziałem, **działo się to na życzenie policji,** usilnie poszukującej kilku Niemców, których nazwiska były zanotowane. Odjazd parowca spóźnił się o godzinę skutkiem tego śledztwa.

Wiele razy jeździłem już nocą z Harwich do Hock van Holland, ale nigdy jazda nie była tak spokojną. Żadna noc pod gwiaździstem niebem południowem nie mogła być piękniejszą od owej nocy.

Byłem zmęczony i głodny. Wraz z moim przyjacielem dostaliśmy prawdziwie angielski posiłek. Dostaliśmy m. in. szynkę, którą wszyscy uznali za szczególnie dobrą. Pytaliśmy się stewarda, skąd jest ta szynka. Odpowiedział nam, że niema nic ponad szynkę z Yorkshire i musieliśmy się śmiać, gdyż z rozmowy z nim dowiedzieliśmy się, że on sam pochodzi z Yorkshire.

Przyznam się, że dopiero wówczas doszedłem do oceny sytuacji, kiedy następnego dnia nasz pociąg do Niemiec został aż do granicy zamknięty i towarzyszyli mu halenderscy żandarmi z przewieszonemi przez ramię karabinami.

Paryż wierzył w cud.

Ostatnie dni sierpniowe r. 1939 wynagrodziły stolicy Francji nieudałe lato. — Promieniejące słońce świeciło nad Paryżem, a nocą rozjaśnione światłem księżyca bulwary upodabniały się do wiejskich alej parkowych. W niedzielę 27 sierpnia tysiące wycieczkowiczów pospieszyło za miasto pieszo, na rowerach i samochodami oraz koleją, a wieczorem kawiarnie wypełniły się tłumami żywo dyskutującej publiczności.



Gmach francuskiego M. S. Z. przy Quai d'Orsay w Paryżu.

Ostatnie wydarzenia, unoszące się niczem chmury gradowe na horyzoncie politycznym, wywarły zapewne swój wpływ na nastrój Francuzów. Ale wśród ludności nie można było zauważyć zrozumienia straszliwego niebezpieczeństwa, które powiększało się z każdą godziną. **Niektórzy wierzyli w jakiś cud:**

na rozwiązanie kryzysu w ostatniej godzinie.

Gdy się tych ludzi zapytało, czy zgadzają się z polityką rządu, wówczas otrzymywało się stale odpowiedź **potwierdzającą.** To potwierdzenie było wypowiadane niemal automatycznie, bez entuzjazmu, lecz także bez zastrzeżeń i ograniczeń.

Można było także słyszeć zdanie, iż Niemcy nie odważą się wystąpić poważnie przeciwko Polsce. Gdyby jednak miało nastąpić najgorsze, to wówczas Francja i Anglja pokonają Rzeszę w krótkiej wojnie.

Dzisiaj, po roku, wiele z tych objawów, które wówczas daremnie usiłowało się uzasadnić, wyjaśnia się **w prosty, niemal banalny sposób.** Naród francuski, który był rozbity na tyle partyj i grup, **wierzył faktycznie w słabość Niemiec** i w przeważającą siłę „sojuszników“.

Światło w pokojach urzędów przy Quai d'Orsay

nie zgasło w ciągu tych nocy.

Jedna konferencja ministerjalna następowała po drugiej. Premjer, który zapomniał o godzinie swego powrotu z Monachjum, znalazł się w swym sentymentalizmie całkowicie pod wpływem Reynauda i Mandla.

Ale któż ośmieliłby się wówczas z pośród urzędowych i odpowiedzialnych osobistości we Francji sprzeciwić się wogóle brytyjskiej polityce i własnym nieszczęsnym spekulacjom? Nikt, i dopiero późniejsze badanie wykaże ostatecznie, — gdzie zadecydowała francuska spekulacja, a gdzie obca insynuacja.

Nie podniósł też głosu żaden rzeczoznawca wojskowy, aby w ostatniej chwili powstrzymać polityków. Legenda Wersalu, która przeprowadza stereotypowe porównania zamierzchłych czasów do współczesności, unosiła się jak przekleństwo nad temi ostatniemi konferencjami. **Ministrowie postępowali ślepo za duchami swej doktryny, lecz generałowie mogli uratować Francję i oszczędzić Europie cierpień gdyby posiadali odwagę poznania.** Gamelin i jego współpracownicy musieli wiedzieć, że Niemcy nie przedstawiają obrazu rozbicia, który usłużna prasa codzień przedstawiała swym czytelnikom, a jeszcze lepiej musieli oni znać braki francuskiego uzbrojenia.

Tymczasem jednak niema innego tłómaczenia, jak to, że

Francuski sztab generalny również uległ całkowicie politycznym hasłom

Sztab ten wierzył zarówno w słabość Niemiec, jak i na skuteczność istniejącej tylko na papierze angielskiej pomocy, jak i łudził się co do własnych możliwości. — Aczkolwiek może się to wydać przesadą, to jednak można powiedzieć, iż francuscy generałowie byli widocznie mniemania, że „obowiązkiem“ armji niemieckiej jest uderzyć na linję Maginota bez osłony, podczas gdy naród niemiecki był „zobowiązany“ pozwolić się wygłodzić angielskiej blokadzie.

Cała francuska strategja była zbudowana na tem prymitywnem, fałszywem założeniu, które przez ostatnie wydarzenia roku 1918 jednostronnie były przepracowane do rozmiarów powszechnie stosowanego schematu. Było to zapoznanie faktów rzeczywistych, które można porównać do załamania się Prus w r. 1806.

Usiłowanie zgłębienia mentalności generałów francuskich w owych decydujących dniach sierpniowych, nie oznacza oczywiście zamiaru zmniejszenia odpowiedzialności polityków, gdyż i ta strona odpowiedzialności za wybuch wojny zasługuje na szczególną uwagę.

Tak więc przed rokiem **zaczął się w Paryżu dopełniać los,** lecz

nikt nie usiłował spieszyć z ratunkiem.

Zapewne, **naród wolałby nie prowadzić wojny,** ale wybuch jej nastąpił, ponieważ, jak to niedawno oświadczył pewien dziennikarz francuski w Vichy przedstawicielowi prasy szwajcarskiej, **trzy czwarte ludności popierało rząd Daladiera, gdyż bezkrytycznie wierzyło słowom tego rządu**

Niemieccy jednak obserwatorowie, którzy przeżywali w Paryżu owe groźne dni przed wybuchem wojny, musieli wspominać o wydarzeniu, które było kamieniem milowym dziejów naszych czasów, **o konferencji w Monachjum.**

Okazja była jedyna w swoim rodzaju dlatego, że ówczesny rząd francuski, jak gdyby cudem, dostał do ręki atut, który umożliwiał bezbolesne zlikwidowanie wieloletniej fałszywej polityki zagranicznej. **Ani prawdziwy, ani urojony prestiż Francji nie poniósłby najmniejszej szkody, — gdyby zastosowano się w jesieni r. 1938 do rad Niemiec.**

Daladier miał wówczas w ręce możność stania się wielkim Francuzem i wielkim Europejczykiem, gdyż wówczas poraz pierwszy od dłuższego czasu naród francuski stał ponad partjami i grupami interesów za swoim szefem rządu i był gotowym postępować za nim na drodze porozumienia się narodów. Przy minimalnym nakładzie energji i dobrej woli

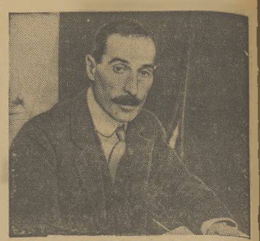
można było uratować pokój przed dwoma laty i przygotować fundamenty pod lepszą przyszłość europejskiego społeczeństwa.

Ale Daladier, który posiadał również zaufanie Niemiec, pozwolił upływać cennemu czasowi, aby później całkowicie wpaść w sieci „polityków tradycji“ i stać się tem samem głównym winowajcą katastrofy.

To, co wydarzyło się między dwoma wrześniami we Francji, było **logiczną konsekwencją polityki, która była prowadzona zarówno przez brytyjską intrygę jak i przez ducha Wersalu,** przyczem jedno nie może usprawiedliwiać drugiego. **W r. 1938 Francja miała otwartą drogę do pokoju, ale rok później wybrała marsz ku wojnie, którą obecnie przegrała.**

Pytanie, czy w ostatniej godzinie dało się uniknąć najgorszego, jest nadal aktualnem i **można je potwierdzić.** Propozycja pośredniczenia, wysunięta przez Mussoliniego, była **ostatnią okazją, która trafiała się Francji.** Rząd Daladiera jednak, jak to wykazywała atmosfera, panująca w Paryżu, **nie miał już możności wykorzystać tego rodzaju okazji.** Mogły ją były wykorzystać koła wojskowe, gdyby myślały mniej politycznie, a więcej strategicznie.

I tak Francja upadła przez własne dzieło, przez traktat wersalski, który okazał się iluzją, jak linja Maginota, jak wierność angielskiego sojusznika.



Henderson, ostatni ambasador W. Brytanji w Berlinie.